

Andrzej Małkiewicz

10 listopada 2022

Putin traci punkty

Jeszcze niedawno Putin zabraniał żołnierzom oddawać Ukraińcom jakiegokolwiek pozycje. Wbrew regułom nauk wojennych mieli bronić każdej pozycji do śmierci. Oczywiście, oddawali wiele z nich, nie chcieli umierać dla zachcianki despoty. Chyba jednak wreszcie pozwolił decydować wojskowym, którzy wiedzą, że z pozycji trudnej do obronienia trzeba się wycofać, by zmniejszyć straty.

Dotyczy to dzisiaj zwłaszcza przyczółka na brzegu Dniepru w rejonie Chersonia. Zniszczone są mosty, dostawy odbywają się łodziami, przy zapewne dużych stratach. Rosjanie, obawiając się okrążenia przebywających tu ok. 25 tys. żołnierzy, zdecydowali wycofać wojska za Dniepr.

Głównodowodzący wojsk na Ukrainie gen. Siergiej Surowikin meldował ministrowi obrony Siergiejowi Szojgu, że nie jest to prosta decyzja, ale uratuje życie rosyjskich żołnierzy.

Od wielu dni Rosjanie przygotowali się do opuszczenia Chersonia. Ewakuowali ponoć 118 tys. mieszkańców, władze lokalne, pomniki carskich generałów i zniszczyli maszty sieci łączności komórkowej. Jednak oficjalnie ogłoszony rozkaz o nie bronieniu Chersonia zaskoczył wszystkich.

Dotychczas, w miarę, gdy coraz bardziej prawdopodobna była porażka Rosji w tej fazie wojny, obliczonej na wzajemnej wyczerpanie, celem Kremla było nie tyle dążenie do uniknięcia klęski, ile wynajdywanie sposobów pozwalających uniknąć przyznania się do niepowodzeń, „zachować twarz”. Porażka budziła mniejszy lęk, niż przyznanie się do niej, obmyślano więc zwodnicze oświadczenia, a przede wszystkim prokurowano sfingowane sukcesy, mające ratować reputację Putina.

Rozmiary klęsk stały się jednak za duże, by dało się je ukryć. Rosja straciła prawdopodobnie połowę swoich czołgów i zużyła większość broni precyzyjnej. O jakości jej nowych żołnierzy już pisałem – jest żalosna. Rosyjscy liderzy coraz wyraźniej dają do zrozumienia, że gotowi są na rozmowy pokojowe. Pokój Putinowi co prawda nie opłaca się, ale dalsza wojna może mu się opłacać jeszcze mniej.

Poniósł ostatnio kolejną porażkę wizerunkową, która pewnie w Rosji pozostanie ukryta przez tamtejszą propagandę, ale będzie widoczna za granicą. Na początku listopada Zełenski został zaproszony na spotkanie G-20, które ma się odbyć w połowie listopada na Bali. Zadeklarował gotowość uczestniczenia w formacie video, ale pod warunkiem, że nie będzie tam Putina. I oto pojawiły się informacje, że Putin nie pojedzie. Formalnie, rosyjski wywiad miał mu donieść, że jeden z zachodnich przywódców zamierza go publicznie spoliczkować. Czy to prawda, nie wiem, ale kto wie? Kilku z nich nasłuchało się od niego kłamstw, może ich to wkurzyło. Putin podobno wystraszył się despektu i zrezygnował z wyjazdu. Czy to prawdziwy powód? Raczej nie. To pewnie żalony pretekst.

Szantaż Zelenskiego okazał się jak widać skuteczny. A przywódcy najważniejszych państw świata już wiedzą, że od lidera Rosji można usłyszeć wyłącznie kolejne kłamstwa, zaś od przywódcy Ukrainy rzeczy warte wysłuchania, choćby nawet niekoniecznie warte zrealizowania.

Rosja tę wojnę już faktycznie przegrała i spadła do drugiej ligi światowych mocarstw, jeśli nie niżej. Ilu jeszcze ludzi będzie musiało zginąć, ile jeszcze potrzeba cierpień i strat, by ta prawda dotarła do kremlowskich liderów?